

Szli mówiąc Polska, Polska

Olgierd Jędrzejczyk

nym świetle „Legion”. Nie odrzuca — podkreślam to słowo. Wyspiański męczy się, jakby kluczy w tym „przepychu wizji malarskich i w podniosłej falli wiersza, której powtarzanie się zdań i ustępów daje szczególny charakter kompozycji

muzycznej, osnutej na szeregu motywów przewodnich.” (Juliusz Kleiner).

„Legion” jest wielkim rozstrząsaniem tego, co dla Polski może stać się pożyteczne. Nie jest odrzuceniem szarpaniny Mickiewicza, wplątania



„Legion” Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Andrzeja Marii Marczewskiego. Teatr im. Słowackiego w Krakowie.

Gzy „Legion” jest tragedią omyłek? Czy „Legion” stał się atakiem na oszustwa romantyczne? Te pytania postawił przed widownią Teatr im. Słowackiego w Krakowie, ściślej — inscenizator i reżyser tego dramatu poetyckiego Stanisław Wyspiański, Andrzej Maria Marczewski. Jest to tekst skomplikowany, pełen tragicznych wątpliwości, sięgających bądź co bądź najistotniejszych dla całej twórczości autora „Wesela” spraw. Są nim niepodległość narodu, pytanie o przydatność romantycznej formuły niepodległościowej, zakwestionowanie jej lub afirmacja, wpisanie wielkiej sprawy („Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą” — to z „Wyzwolenia”; „Co czynisz, proroku klęski?” — woła chór do Mickiewicza w „Legionie”) w tok poetycki, dramatyczny.

Autorzy — redaktorzy programu teatralnego wpisali wyraźnie we wstępie do apologetycznej rozprawki Stanisława Pigonia (odczytu) „Mickiewicz w Legionie” takie słowa; „Koncepcja i interpretacja „Legionu” dokonana w poniższym odczycie prof. Stanisława Pigonia, wielkiego znawcy Mickiewicza i umiarkowanego czytelnika Wyspiańskiego, ogłoszona w „Gazecie Literackiej”, nie pokrywa się z odczytaniem utworu zaprezentowanym w przygotowanym przez nas przedstawieniu. Dla nas „Legion” jest rodzajem pamfletu na romantyzm i złudzenia jego ideologów, dla prof. Pigonia natomiast przejawem fascynacji dziełem autora „Książki Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego”, natchnionym freskiem relacjonującym dramat wielkości wplątanej w historię”.

Od razu w tym miejscu muszę zaznaczyć, że realizacja sceniczna „Legionu” w Teatrze im. Słowackiego to przedstawienie wybitne, głęboko tkwiące w materii dzieła zamysłowego najpierw przez autora, wydrukowanego pod koniec roku 1900 i wystawionego dopiero przez Ludwika Solńskiego w czwartą rocznicę śmierci Wyspiańskiego, czyli 28 listopada 1911 roku.

Wiadomo, że Wyspiański zabiegał za życia bardzo intensywnie o realizację teatralną tego dramatu poetyckiego, ale... No właśnie — dlaczego Tadeusz Pawlikowski ani na scenie lwowskiej, ani na krakowskiej nie dał „Legionu”? Czy można to tłumaczyć tylko brakiem „gigantycznych aktorów”, brakiem zwyczajnych trzech tysięcy koron? Wydaje mi się, że tu pytanie jest dość proste i wychodzące poza ramy materialnych czy — by tak rzec — współczesnie — kadrowych kłopotów „Wesela” i później inne dramaty narobiły wiele hałasu w najlepszym tego słowa znaczeniu, i „Wyzwolenie”, i „Noc listopadowa” uprawomocniły mniemanie, że Polacy ośc mają do czynienia z nowym romantyzmem, z nowym Konradem, który już dawno porzucił kołtun Gustawa i teraz go tylko ta nieszczęsna, niewolna Polska obchodzi. Pawlikowski musiał się chyba przerazić taką gwałtowną próbą rewizji postaw romantycznych, które może nie tyle odrzuca, co stawia w krytycz-

nie w wy tłumaczenia idei trwania i przetrwania, która ogarnia w tym utworze tragedię arcykatolików polskich, przejmujących w swe rewolucyjne ręce Republikę Rzymską. Reżyser uwierzył poezji Stanisława Wyspiańskiego. Zrozumiał, że w „Legionie” nie można się odnosić wiernie do faktycznych wydarzeń historycznych, że trzeba zbadać samą materię utworu. W wojsku jest pojęcie rozpoznania oddziałem — najczęściej takie rozpoznanie sił nieprzyjaciela skazuje ów oddział na przetrzebień lub całkowite wyniszczenie. Marczewski wykonał ten manewr całym zespołem, jak mu teatr postawił do dyspozycji. Rozpoznał zresztą teren przez pilną chyba lekturę „Legionu”, przez zaakceptowanie w swym odbiorze wielkości poezji, wizji poetyckiej, szaleństw wyobraźni. Nieprzyjacielem mogła się okazać nieufna widownia która od daty premiery na scenie krakowskiej w roku 1911 przechodziła różne... szkolenia w zakresie realizmu, symbolizmu, poetyckości metaforyki scenicznej itd. Tu rozpoznanie okazało się zwycięstwem, siłami głównymi w gruncie rzeczy uderzono w wyobraźnię współczesnego widza i w ten sposób „Legion” stał się sukcesem.

Zwycięstwo owych wizji poetyckich, owego dogłębnego przejęcia się ideą niepodległościową, poezją profetyczną i czynem wolności nie może się zawrzeć w jednym geście scenicznym, w jednym pomysłach. Musi wywołać pewną całość, zespół określonych działań teatralnych. To rozumiałe. Z drugiej strony w przedstawieniu Marczewskiego są takie elementy, takie chwile, w których ta właściwie rozumiana i wykonana koncepcja przedstawienia ukazuje jakby w błysku spojrzenia reżysera oryginalną, odrębną próbę interpretacji. Przedstawienie sięga swego szczytu w scenie, kiedy wiążący nad aktorami olbrzymi krzyż powoli opada na chóry — prorok i swym poprzecznym ramieniem służy jako stół — ostatniej wieczerzy? Biesiady oszukanych i oszukującego? wrzaskliwej debaty? Zaczęliśmy od pytań i kończymy pytaniami. To jest właśnie siła krakowskiego przedstawienia.

Tragiczną postać Mickiewicza gra Aleksander Bednarz. Papież Grzegorz XVI (Hugo Krzyski), Makaryna Mieczysławska (Halina Gryglaszewska), książdz Jełowicki (Andrzej Balcerzak), car Mikołaj I (kapitałna scena wizyty na Watykanie w wykonaniu Andrzeja Wichrowskiego), Kuszlowna (Ewa Wichrowska), Książki (Jacek Chmielnik), Papież Pius IX (Ryszard Sobolewski), Rapso (Jerzy Nowak), Fortuna (Agnieszka Kowalska), Sława (Urszula Popiel), Świtezianka (Anna Sokolowska), Wolność (Maria Nowotarska), kolejno uczniowie Mickiewicza i nazwani przez inscenizatora Sternik—Tanatos, Wiodlarz—Oprawca, Postać z prawej i Postać z lewej — idą za głosem głównej postaci, wyrastają z tego głosu, z ukazanych na scenie rozterek i pytań. Niestety nie mogę tego powiedzieć o scenach zbiorowych z Mniszkanin, Paniami Polskimi i Dworem Świtezianek, gdzie ciągle jeszcze nie dorysowana jest kwestia owego głębokiego związku dramatycznego postaci z osobą główną dramatu.

Teatr im. Słowackiego w Krakowie. Stanisław Wyspiański „Legion”. Inscenizacja i reżyseria: Andrzej Maria Marczewski. Scenografia: Jerzy Michalak. Muzyka: Lucjan Kaszycki. Choreografia: Jerzy Stepniak. Premiera 8 marca 1986 roku.